

## U Stanisława Szuszkiewicza

9 stycznia 1992, Mińsk. Michał Dobrynin, Stanisław Sienkiewicz, Romuald Wilczewski i ja odbyliśmy spotkanie z przewodniczącym Rady Najwyższej, Stanisławem Szuszkiewiczem. Złożyliśmy list z 21 żądaniami, dotyczącymi przede wszystkim polskiej szkoły na Białorusi, dotacji finansowych przeznaczonych dla Związku Polaków na Białorusi, wydawania polskiej prasy, podwójnego obywatelstwa, i innych.

Nie sposób nie zauważyć, że Szuszkiewicz znajduje się pod mocnym wpływem deputowanych parlamentu o nastawieniu antypolskim. Niektóre jego wypowiedzi nawiązują do przemówień wygłaszanych już wcześniej przez niektórych parlamentarzystów. Niezwykle ostrą dyskusją towarzyszyła omówieniu zagadnienia podwójnego obywatelstwa. Oświadczył, że nigdy nie podpisze umowy o podwójnym obywatelstwie ani z Rosją, ani z Polską. Negatywnie nastawiony jest także do księży przyjeżdżających z Polski. Taką opinię słyszeliśmy już wcześniej. Mówił, że będzie zgoda na przyjazd duchownych katolickich z całego świata, byle tylko nie z Polski. Szuszkiewicz obiecał nam, że będzie popierał sprawę pomocy Polakom na Białorusi, ale w zależności od tego, w jakim stopniu władze polskie będą wspierać Białorusinów na Białostocczyźnie. Poinformowaliśmy ze swojej strony, że dotacje państwowe RP dla Białorusinów wyniosły w roku ubiegłym 5 mld złotych, po czym zapytaliśmy, czy możemy zatem liczyć na pomoc w podobnej kwocie. Odpowiedzi nie uzyskaliśmy.

Żegnając się z Szuszkiewiczem dziennikarka „Głosu znad Niemna” zapytała, czy przewodniczący lub jego rodzina mają powiązania z Polakami. Odpowiedział: „Moja matka przed wojną w Mińsku pisała polskie wiersze, a ja sam pochodzę z rodziny katolickiej”.

## List do władz grodzieńskich

10 stycznia 1992 roku, Grodno. Po powrocie z Mińska od razu postanowiłem napisać list do władz miejskich i wojewódzkich Grodna w sprawie przekazania jakiegoś budynku na potrzeby polskiej szkoły w Grodnie. Nawet konkretnie zaproponowałem, by przekazano nam dawny budynek polskiej przedwojennej szkoły w Grodnie, stojący naprzeciwko zakładów tytoniowych, w którym obecnie mieści się rosyjska szkoła numer 6. Zdawałem sobie sprawę z tego, jaka odpowiedzialność spoczywa na nas po tym, gdy zostały utworzone klasy z polskim językiem nauczania w Grodnie. Rodzice tych dzieci oczekują od nas, że kwestia otwarcia polskiej szkoły będzie niebawem załatwiona. Ta odpowiedzialność, która spoczywała na nas za los szkoły kazała mi kolejny raz zwrócić się w tej sprawie do władz.

Po wizycie u prezydenta Stanisława Szuszkiewicza wyczułem, że władze nie będą teraz stawiały wielkiego oporu, byśmy mogli zrealizować nasze prawa konstytu-

tuczynie, ale jednocześnie nic nam nie dadzą z własnej inicjatywy. Trzeba pokazać władzy naszą determinację, udowodnić, że bardzo pragniemy tego, o co walczymy.

## **W Sejmie RP**

*15 stycznia 1992, Warszawa.* Wystąpiłem przed sejmową Komisją Łączności z Polonią i Polakami za Granicą. W przeddzień długo rozmawiałem z przewodniczącym Komisji, Sławomirem Siwkim. Po raz kolejny przedstawiłem problemy Polaków na Białorusi. Jak zawsze relacji o nas wysłuchano z wielkim zainteresowaniem. Niestety, wiem, że do rozwiązania niektórych z tych spraw nigdy nie dojdzie.

Postaram się też przedstawić Komisji problem udzielenia przez polski parlament szybkiej pomocy Fundacji im. Goniewicza w Lublinie, gdyż pomoc ta trafia do Polaków na Wschodzie.

## **Posiedzenie Zarządu Głównego**

*1 lutego 1992, Grodno.* Odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego ZPB, na którym omówiono kierunki działalności na najbliższy okres i zatwierdzono budżet Związku na rok bieżący.

Rozgorzała dyskusja dotycząca poparcia referendum w sprawie dymisji parlamentu białoruskiego. Ryszard Kacynel przekonywał, że teraz jest nieodpowiedni czas na tak drastyczne zmiany – „W czasie przeprawy koni się nie zmienia”. Stanisław Sienkiewicz odparł, że do przeprawy jeszcze daleko, a konie są już niewiele warte. Wszyscy dobrze wiedzą, czyich interesów broni parlament, składający się głównie z byłych funkcjonariuszy partyjnych i urzędników państwowych, wysuniętych na stanowiska przez nomenklaturę partyjną. W głosowaniu Ryszard Kacynel wystąpił przeciwko referendum, wstrzymał się Stanisław Bujnicki, wszyscy pozostali opowiedzieli się – za.

Zatwierdziliśmy budżet na rok bieżący. Ani Polska, ani Białoruś nie udzielają nam pomocy finansowej. Nie wyobrażam sobie, co by się działo, gdyby nie Aleksander Gudzowaty z Polski. Tylko dzięki jego pomocy możemy wydawać „Głos znad Niemna”, „Magazyn Polski”, mieć stanowiska etatowe w Zarządzie, planować budowę Domu Polaka w Lidzie, Polskiego Klubu w Baranowiczach, remont Domu Polaka w Szczuczynie i inne przedsięwzięcia. Marzę o stworzeniu fundacji pomocy materialnej dla Polaków na Wschodzie, do której weszliby tacy ludzie jak Aleksander Gudzowaty. Moim wielkim życzeniem jest też nawiązanie ścisłych kontaktów między każdą miejscowością zamieszkałą przez ludność polską na Białorusi a miastami i wsiami w Polsce, które pomogłyby przypomnieć rodakom język ojczysty, polskie tradycje, wiarę.

## Nie – dla polskiej szkoły w Grodnie

5 lutego 1992, Grodno. Dzisiaj otrzymaliśmy z Obwodowego Komitetu Wykonawczego odpowiedź na nasz list w sprawie polskiej szkoły, który podpisał zastępca prezesa Komitetu, Nikołaj Kołoczej. W liście między innymi było napisane:

*Komitet Wykonawczy Grodzieńskiej Obwodowej Rady Deputowanych Ludowych w odpowiedzi na Wasz list z dnia 10. 01. 1992 roku. „O otwarciu polskiej szkoły w Grodnie” zawiadamia, że w chwili obecnej nie ma możliwości przekazania budynku w celu stworzenia polskiej szkoły. Budynek Średniej Szkoły nr 6, o jakim mówi się w liście, nie zostanie zwolniony w 1992 roku, ponieważ zgodnie z uchwałą Miejskiego Komitetu Wykonawczego nr 62 z dnia 18. 07. 1990 roku, planuje się w 1995 roku wybudowanie przy ul. Suworowa nowej szkoły na 1251 miejsc, do której zostaną przeniesieni uczniowie Średniej Szkoły nr. 6. Jednocześnie zawiadamiamy, że zgodnie z decyzją Miejskiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej z dnia 24. 09. 1990 roku nr 4/3 – 2/861 zabrania się wykorzystywania lokalu obecnej Średniej Szkoły nr 6 jako uczelni.*

Tego budynku przekazać nam zatem nie można, jak wynika z listu, ale nie widać też dobrej woli, żeby coś nam sensownego zaproponować. Władze, jak wyczuwam, mają nadzieję, że nasz entuzjazm skierowany na odrodzenie szkolnictwa polskiego wygaśnie i wtedy sprawy, o którą walczymy, nie będzie. Ich taktyka jest skierowana na zwlekanie i zniechęcenie nas od walki. Ta odpowiedź bardzo nas rozczarowała, ale nie złamała. Zastanawiałem się, co mam czynić dalej, by sprawy nie przegrać.

## Tak – dla polskiej szkoły w Grodnie

6 lutego 1992, Grodno. Otrzymaliśmy odpowiedź także od przewodniczącego Miejskiego Komitetu Wykonawczego w Grodnie (prezydenta Grodna), Siamiona Domasza, który był mniej kategoriyczny i jego odpowiedź dawała nam pewne nadzieje, że sprawa nasza zostanie pozytywnie rozstrzygnięta. W liście do nas między innymi napisał:

*Miejski Komitet Wykonawczy rozpatrzył list Związku Polaków na Białorusi z dnia 10 stycznia 1992 roku, dotyczący otwarcia polskiej szkoły w Grodnie. Zawiadamiamy, że w chwili obecnej Miejski Komitet Wykonawczy nie ma możliwości wydzielenia lokalu dla polskiej szkoły. W szkołach miasta na prośbę rodziców powstają klasy z polskim językiem wykładowym (Szkoła nr 23, Szkoła nr 3 – pierwsze klasy). Z chwi-*

*lą przejścia dzieci z klas podstawowych do szkoły średniej, problem otwarcia polskiej szkoły zostanie rozstrzygnięty.*

### **Przykre nieporozumienie**

Tak można nazwać list, który otrzymaliśmy od zastępcy przewodniczącego Komisji ds. Edukacji, Kultury i Ochrony Historycznego Dziedzictwa Rady Najwyższej Republiki Białoruś, Olega Trusowa. W tym liście napisał do mnie:

*Szanowny Pan Gawin!*

*Pana list z dnia 09. 01 92 roku wysłany na adres Przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Białoruś, Stanisława Szuszkiewicza, zawierający propozycje Związku Polaków na Białorusi odnośnie odrodzenia języka polskiego i kultury, został uważnie rozpatrzony w Komisji ds. Edukacji, Kultury i Ochrony Dziedzictwa Historycznego. Komisja doszła do wniosku, że propozycje Pana są dyskusyjne i w zasadniczych kwestiach sprzeczne (bo nie są zgodne z Ustawą o językach w RB i państwowym programem rozwoju języka białoruskiego) i dlatego reagowanie na nie jest bezcelowe.*

*Szanowny Panie, musi Pan zgodzić się, że jeśli by wszystkie Pańskie propozycje (a jest ich dużo – ponad 20) od razu w całości wykonać, tak, aby dogodzić Polakom, to byłoby to nic innego, jak naruszanie praw innych narodowości. Do tego dodamy, że niektóre z wymienionych Pańskich propozycji są sprzeczne z międzynarodowymi umowami.*

Posel parlamentu białoruskiego, Oleg Trusau, to światły człowiek, wielki patriota białoruski i na pewno nie jest wrogiem naszego odrodzenia. Nie wiem, czym kierował się, pisząc do mnie taki list. Być może jakieś nasze żądania były na wyrost, ale żadne z nich nie było sprzeczne z prawem białoruskimi i międzynarodowym. Będę musiał w najbliższym czasie z nim się spotkać i wtedy wyjaśnimy sobie nawzajem, o co nam chodzi. Odrzuciłem propozycję ZG ZPB, żeby w taki sam sposób mu „odszczekać”, wysyłając list od nas. Mimo wszystko uważam, że ten list to zwykle nieporozumienie i że czas zrobić z nas sprzymierzeńców.

### **Nasi goście z Lublina**

*7-12 lutego 1992, Brześć-Baranowicze-Lida-Grodno.* Zespół Tańca Ludowego UMCS z Lublina dał na Białorusi 7 koncertów, po raz kolejny prezentując polski folklor przed jego wielbicielami z Brześcia, Baranowicz, Mińska, Lidy, Grodna. Występy zespołu sponsorowała Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza z Lublina, z jej szefem Józefem Adamskim. Podczas

koncertów widzowie otrzymali w darze od Fundacji zestawy polskich kalendarzy. Swoimi koncertami zespół krzepił ducha naszych rodaków, dlatego nic dziwnego, że był gorąco oklaskiwany i goszczony w naszych domach.

### **Ciężka praca**

*15 lutego 1992, Warszawa.* Odbyła się rozmowa z ministrem edukacji narodowej prof. Andrzejem Stelmachowskim. Jak dobrze, że są w Polsce ludzie tak oddani naszej sprawie. Wieczorem w Domu Polonii w Pułtusku zorganizowano wieczór dobroczynny, podczas którego zbieraliśmy pieniądze na budowę Centrum Kultury Polskiej w Grodnie. Jeśli ktoś myśli, że odpoczywam podczas wyjazdów, ten się myli. Jest to ciężka praca.

### **Wypadek**

*18 lutego 1992, Grodno.* Ledwo zdążyłem wejść do domu, Natasza przekazała mi bardzo złą wiadomość. Po ciężkim wypadku samochodowym, w szpitalu w Elblągu znalazł się Józef Adamski. Ma uraz kręgosłupa. Tej nocy długo nie mogliśmy zasnąć. Józef stał się nie tylko dla mnie i Nataszy, lecz dla całego Związku Polaków na Białorusi, bardzo bliskim człowiekiem.

### **W Fundacji**

*20 lutego 1992, Lublin.* Pojechałem do Lublina, aby pomóc Krystynie, żonie Józefa Adamskiego, w załatwianiu spraw, związanych z dalszym funkcjonowaniem Fundacji. Podobnie jak Józef, Krystyna była bardzo zaangażowana w działalność na rzecz Polaków na Wschodzie. W tych trudnych dniach zrobiła wszystko dla sprawnej pracy Fundacji. Wydane przez Fundację im. Goniewicza podręczniki dla klasy drugiej *Pokochaj polską mowę* zostały już wysłane na Białoruś. Co by się działo, gdyby w Polsce nie było tak oddanych nam ludzi? Z jakiego podręcznika uczyłby się języka polskiego mój syn Genio?

### **Dzielni mieszkańcy Sopoćkiń**

*21 lutego 1992, Sopoćkinie.* Dzisiaj odbyła się sesja Rady Wiejskiej, która zatwierdziła decyzję o przemianowaniu ulicy Lenina na ulicę Jana Pawła II, Październikowej – na Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, zamordowanego w bestialski sposób 22 września 1939 r. niedaleko Sopoćkiń przez radzieckich oprawców. Przywrócono także dawną nazwę ulicy Teolińskiej. Nazwy ulic wypisano w dwu językach – po białorusku i po polsku. Kryje się za tym ogromna praca przewodniczącego Oddziału ZPB rejonu Grodno, Józefa Łuczniaka i jego współ-

pracowników: Jana Sadkowskiego, Marii Romańczuk i Jana Zarzeckiego. Nawet teraz, kiedy nie ma żadnego zagrożenia, przeciwko zmianie nazw występowała przewodniczący miejscowego kołchozu, Stanisław Kasperowicz i dyrektor zakładów ceglanych, Wiesław Żyliński, *nota bene* – Polacy z pochodzenia! Jestem ciekaw, jak długo tacy ludzie będą się znajdować pod wpływem ideologii komunistycznej. Czy jest to lęk przed utratą stanowiska, czy wypracowany przez lata styl myślenia? Czyżby nadal Polacy trzymali się stanowisk, odzegnując się od wszystkiego, co polskie?

## Spotkania

*10 marca 1992, Mińsk.* Spotkanie z deputowanymi ludowymi parlamentu w sprawie mniejszości polskiej na Białorusi. Z dziesięciu osób tylko trzy popierają nasze żądania.

Odbyłem rozmowę z konsulem generalnym RP na Białorusi, Elżbietą Smułkową. Nasze stanowiska dotyczące jej roli wobec nas i miejsca Związku Polaków na Białorusi w życiu społeczno-politycznym kraju, nie zawsze są zbieżne.

## Spilowany krzyż

*12 marca 1992, Baranowicze-wieś Nowa Mysz.* Z Teresą Sieliwończyk omówiłem sprawę budowy Klubu Polskiego w Baranowiczach oraz zagadnienia dotyczące pracy Oddziału w rejonie.

W Nowej Myszy spotkałem się z księdzem proboszczem Walentym Nowakiem. Sytuacja tutaj jest bardzo skomplikowana. Miejscowe władze robią wszystko, aby zwolnić z pracy przewodniczącego Miejscowego Oddziału ZPB, dyrektora Domu Kultury. Poprosiłem o wyjaśnienie sprawy przewodniczącego Komitetu Wykonawczego w Baranowiczach.

Razem z księdzem Walentym Nowakiem odwiedziłem wieś w jego parafii. Są to dawne wsie szlacheckie, lecz nikt tutaj nie mówi po polsku. Katechizacja dzieci jest prowadzona po rosyjsku. W szkołach dzieci nie mają możliwości uczenia się języka ojczystego. Ileż tutaj jest pracy! Czy da się wszystko załatwić na zasadach społecznych?

Wracając, obok osady Żemczużnaja zauważyłem spilowany krzyż. Okazało się, że postawili go niedawno parafianie dla upamiętnienia polskich osadników wywiezionych w roku 1940 ze wsi na Syberię. Nikt z nich już nie wrócił. Ktoś pozbawiony serca i duszy dokonał takiego barbarzyństwa. Właśnie takich ludzi przez wszystkie ostatnie lata wychowywała ideologia komunistyczno-faszystowska o radzieckim obliczu. Jak wychowa swoje dzieci człowiek, który to uczynił?

W 1940 r. wielu Polaków z tej wsi wywieziono na Syberię. Nie byli bogaci. Ich wina polegała na tym, że byli Polakami. Ksiądz proboszcz poznał mnie

z pewnym mieszkańcem Nowej Myszy, który na rozkaz NKWD był zmuszony wywozić na dworzec kolejowy wysiedlane rodziny. Do dzisiaj ma przed oczyma rodzinę z ośmiorgiem dzieci. Dzieci miały wspólnie jedną parę butów, a był przecież luty. Z kim więc walczyli Sowieci? Kogo wyzwalał?

## **600 lat fary Witoldowej w Grodnie**

*14 marca 1992, Grodno.* Razem z Ewą Cywińską brałem udział w obchodach sześćsetlecia fary Witoldowej w Grodnie, wysadzonej w powietrze przez Sowieców w 1961 r. Przystępstwa, przystępstwa i raz jeszcze przystępstwa. Tak można określić ten ustrój, tak represyjny wobec nas, Polaków.

Dopiero od niecałego roku Białoruś jest niezależnym i samodzielnym krajem. Jaki będzie w przyszłości stosunek państwa do nas? Przecież zarówno Polacy, jak i Białorusini byli poddani totalnej rusyfikacji i bolszewizacji. Czy wyciągniemy wnioski z niedalekiej przeszłości? Czy młoda republika potrafi ułożyć swoje stosunki ze wszystkimi jej obywatelami bez względu na narodowość?

Redaktor Eugeniusz Skrobocki odebrał z drukarni w Słonimiu świeżo wydany numer czasopisma „Magazyn Polski”, publikujący cenne materiały. Oceniam „Magazyn” bardzo wysoko.

## **Spotkanie z delegacją KBWE**

*15 marca 1992, Mińsk.* W Ministerstwie Spraw Zagranicznych Białorusi spotkaliśmy się z delegacją KBWE. Rząd białoruski orzekł, że Polacy na Białorusi nie mają żadnych problemów. Razem z Barbarą Fustaczenko i Tadeuszem Malewiczem przedstawiliśmy pięć najważniejszych spraw, które czekają na swoje rozwiązanie. Brak polskich szkół w republice i całkowita obojętność władz w stosunku do tej kwestii, brak pomocy finansowej i dotacji na działalność Związku, brak jakiegokolwiek pomocy prasie polskojęzycznej, wreszcie działania władz mające na celu wprowadzenie na siłę języka państwowego – białoruskiego – do kościołów i ciągłe przeszkody w przyjeździe na Białoruś księży z Polski.

## **W Brześciu**

*19 marca 1992, Brześć.* Wzięłem udział w posiedzeniu Zarządu Oddziału ZPB obwodu brzeskiego. Są tu ludzie oddani naszej sprawie, ale trzeba z nimi dużo pracować i pomagać. Działalność tutaj oczywiście jest trudniejsza niż w Grodnie, ale wszystkie przeszkody można pokonać, jeśli się tylko chce.

## **U Józefa Adamskiego**

23 marca 1992, Lublin. Z Józefem Adamskim, prezesem Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie, który jest już w domu po wypadku i pracuje nie wstając z łóżka, omówiliśmy zagadnienia związane z rozwojem Fundacji. Jutro spotkam się w tej sprawie z ministrem edukacji narodowej, prof. Andrzejem Stelmachowskim.

## **Nawet minister nie wszystko może**

24 marca 1992, Warszawa. Niestety, z ministrem Andrzejem Stelmachowskim nie udało się załatwić spraw Fundacji Józefa Adamskiego, jak tego sobie z prezesem życzyliśmy. Rozumiem, że nie wszystko zależy od ministra, jego możliwości są ograniczone. Wypracowaliśmy inną wersję rozstrzygnięcia tej sprawy. Najważniejsze, że minister poprze nas w tych działaniach.

## **Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Polskiej**

28 marca 1992, Grodno. Zakończyła się ogólnorepublikańska konferencja kół i oddziałów Związku Polaków na Białorusi, z udziałem nauczycieli języka polskiego. Wypracowano podstawowe kierunki działalności w tej złożonej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej. Powołano Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Polskiej. Poprzez jego działalność chcemy zaktywizować nasze kroki na drodze tworzenia szkół polskich na terenie republiki i wprowadzenia języka polskiego do szkół.

W konferencji wziął udział arcybiskup Kazimierz Świątek, sekretarz generalny Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Warszawy, senator Anna Bogucka-Skowrońska i konsul generalny prof. Elżbieta Smułkowa.

## **Co oznacza odpowiedzialność**

30 marca 1992, Grodno. Ponad godzinę rozmawiałem z nauczycielką z Postaw w obwodzie witebskim.

Polacy ulegli tu potężnej rusyfikacji. Są praktycznie wynarodowieni. Stosunek władz i przedstawicieli innych narodowości nie zawsze jest życzliwy wobec tych, którzy deklarują narodowość polską. Losy tej pani i jej rodziny są dowodem tragedii, która dotknęła setki tysięcy Polaków mieszkających na Białorusi. Jej wiara w powodzenie naszych działań została prawie całkowicie złamana. A przecież to osoba o wyższym wykształceniu, inteligentna. Co powiedzieć zatem o ludziach niewykształconych, wychowanych w strachu, kłamstwie, represjach, niekoniecznie fizycznych.



My, nowe pokolenie, które wyrosło w warunkach braku polskiej szkoły, czasami bez kościoła, który nam też odebrano, pracujemy, aby odrodzić to wszystko, czego pozbawiono nas wbrew naszej woli. Znajdujemy się dzisiaj poza granicami Polski nie z własnego wyboru. To nie my porzuciliśmy ojczyznę, to ona zmuszona była nas tutaj zostawić. Bierzymy na swoje barki odpowiedzialność przed historią i następnymi pokoleniami za nasze odrodzenie narodowe. Czy pomoże nam w tym dziele nasza ukochana i jedna dla nas wszystkich Macierz – Polska?

### **List do minister Ludmiły Suchnat**

10 kwietnia 1992, Grodno. W ostatni dzień marca otrzymaliśmy list od minister Oświaty w Mińsku, Ludmiły Suchnat, z którego wynikało, że Ministerstwo unika odpowiedzialności za odrodzenie szkolnictwa polskiego na Białorusi i całą odpowiedzialność za tę sprawę zrzuca na rodziców i miejscowe organa władzy. Po analizie tego listu napisałem do minister L. Suchnat:

*Rozumiemy i cenimy pracę Ministerstwa Edukacji Republiki Białoruś nad odrodzeniem języka polskiego. Jednak nie możemy się zgodzić ze stwierdzeniem, że działalność Ministerstwa w zakresie tworzenia polskojęzycznych szkół (klas) powinna się sprowadzać wyłącznie do ich zabezpieczenia w programy nauczania i podręczniki. Polskojęzyczne szkoły (klasy) powinny być tworzone przez państwo. Zgodnie z art. 122 ustawy zasadniczej – konstytucji Republiki – jedną z instytucji państwowych powołanych do wdrażania ustawy o językach, w tym również w części dotyczącej otwarcia polskojęzycznych szkół (klas) – jest właśnie Ministerstwo Edukacji Narodowej. Zarządy i wydziały edukacji narodowej, zgodnie z art. 138 konstytucji, są jednocześnie organami władzy miejscowej i organami Ministerstwa Edukacji. Właśnie za ich pośrednictwem Ministerstwo powinno, wykonując ustawę o językach, tworzyć polskojęzyczne szkoły (klasy). Dlatego jest dla nas nie do przyjęcia odpowiedź Ministerstwa, że „nie stwarza przeszkód” w kwestii otwarcia polskojęzycznych szkół (klas). Ministerstwo powinno (zgodnie z ustawodawstwem Republiki) zarówno tworzyć warunki do powołania polskojęzycznych szkół (klas), jak i te szkoły otwierać. Związek Polaków na Białorusi gotów jest w tej sprawie okazać niezbędną pomoc Ministerstwu oraz jego zarządom i wydziałom. Jednocześnie prosimy o zapoznanie nas z projektem koncepcji szkoły narodowej.*

### **Skazani na wynarodowienie**

26 kwietnia 1992, Werenowo. Razem ze Stanisławem Sienkiewiczem byliśmy na spotkaniu z działaczami Oddziału ZPB, a także władzami rejonowy-

mi w Werenowie. Rozmowa dotyczyła też rozwoju szkolnictwa w rejonie. Nasi działacze nie wykorzystują tego faktu, że ponad 85 proc. ludności rejonu stanowią Polacy. Kuratorem oświaty jest tutaj członek naszego Związku, Polak, Paweł Orpik, aktywnie odradzający język białoruski w rejonie.

Na pytanie, dlaczego dotychczas w rejonie nie ma polskiej szkoły, kurator oraz prezes Oddziału ZPB, Henryk Fomiczewski, odpowiedzieli, że Polacy tego nie chcą. Niestety, to prawda, ale kto im udowodni i kto ich przekona, że bez swojego szkolnictwa jesteśmy skazani na wynarodowienie.

### **Będzie Dom Polski w Lidzie**

*3 maja 1992, Lida.* Dzisiaj odbyło się uroczyste poświęcenie placu pod budowę Domu Polaka w Lidzie. Wzruszające przemówienie z tej okazji wygłosił prezes Krajowego Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, docent Aleksander Dawidowicz.

### **Delegacja polskich parlamentarzystów**

*10 maja 1992, Grodno.* Gościliśmy delegację polskiego parlamentu, na czele z przewodniczącym sejmowej Komisji Łączności z Polonią i Polakami za Granicą, Sławomirem Siwkim. W skład delegacji weszli również posłowie Tadeusz Bień i Marian Piłka. Konsulat RP w Mińsku reprezentował wicekonsul Krzysztof Dłużewski. Mieliśmy udane, moim zdaniem, spotkanie z wojewodą grodzieńskim, Dymitrem Arcymienią, który podjął decyzję o przeznaczaniu 500 tys. rubli na uszycie strojów dla zespołu „Lechici”.

### **Święto piosenki polskiej**

*23 maja 1992, Grodno.* Dzisiaj po raz pierwszy po roku 1939 odbył się tu Festiwal Piosenki Polskiej. Uroczystości rozpoczęły się od odprawienia mszy św. w kościele farnym. Następnie uczestnicy Festiwalu i goście przeszli ulicami miasta do parku miejskiego, gdzie rozpoczęło się święto. Występowało około 30 zespołów z Grodzieńszczyzny, Mińszczyzny i Polesia, reprezentujących najdalsze zakątki Białorusi. Festiwal trwał do późnych godzin wieczornych.

### **Spotkanie ze Stanisławem Szuszkiewiczem**

*17 czerwca 1992, Grodno.* Odbyło się spotkanie w obwodowej Radzie Wykonawczej z przewodniczącym Rady Najwyższej Republiki Białoruś, Stanisławem Szuszkiewiczem. Kolejny raz przedstawiłem mu nasze problemy.

## Po 52 latach

19-25 czerwca 1992, Grodno-Pińsk-Baranowicze-Nieśwież-Nowogródek-Wilno. Razem z Arturem Rynkiewiczem z Wielkiej Brytanii odwiedziliśmy nasze organizacje w terenie. Uczestniczyliśmy także w Konferencji Mickiewiczowskiej w Nowogródku i Międzynarodowej Konferencji w Sprawie Obrony Praw Człowieka w Wilnie.

Dla Artura to wielkie przeżycie – powrót do miejsc dzieciństwa po 52 latach. Odwiedziliśmy jego rodzinne Stołowicze położone niedaleko Baranowicz. Artur spotkał się ze swoimi ziomkami. Było dużo wzruszeń i łez. Weszliśmy do kościoła, w którym Artur był ochrzczony.

## Komisja senacka

27-28 czerwca 1992, Grodno-Szczuczyn-Nowogródek. W tych dniach odbyły się spotkania senackiej Komisji do Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, na czele z prof. Dorotą Simonides – z Polakami zamieszkałymi w Grodnie, Szczuczynie i Nowogródku. Członkom Komisji zadano dużo pytań, z których najważniejsze dotyczyło podwójnego obywatelstwa i swobodnego wyjazdu do Polski.

## Kolejne propozycje

1 lipca 1992, Grodno. Sytuacja finansowa w ZPB jest bardzo ciężka. Pod znakiem zapytania stoi wydawanie „Głosu znad Niemna” i możliwość dalszego zatrudniania pracowników etatowych.

Sprawa z budową Centrum Kultury Polskiej w Grodnie utknęła w martwym punkcie. Władze nie chcą zaakceptować polskiego projektu Centrum, strona polska nie chce z kolei inwestować w projekt białoruski, który przypomina ich zdaniem „bunkier”.

Z tymi problemami przyjechałem do Warszawy. Dzięki temu, że mamy tu naprawdę życzliwych ludzi, rozstrzygamy nasze sprawy szybko i pomyślnie. Dyrektor ze „Wspólnoty Polskiej” Alicja Walczyk i główna księgowa Krystyna Dzierżek – to właśnie ci pracownicy tego Stowarzyszenia, na których Związek zawsze może polegać. Zwróciłem się z propozycją do Alicji Walczyk, aby środki przydzielone na budowę Centrum Kultury Polskiej w Grodnie przeznaczyć na budowę czterech mniejszych ośrodków polskich. Dyrektor Walczyk obiecała, że sprawa zostanie przedstawiona na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Już w tym roku chcemy rozpocząć budowę Domu Polaka w Lidzie i Szczuczynie oraz Klubu Polskiego w Baranowiczach.

## **Rząd białoruski nie ma dla nas pieniędzy**

*3 lipca 1992, Grodno.* Otrzymaliśmy list od wicepremiera Republiki Białoruś z informacją o tym, że rząd nie ma środków finansowych na pomoc przy budowie Centrum Kultury Polskiej w Grodnie i na dofinansowanie naszej gazety „Głos znad Niemna”. Działamy od 1988 r. i nigdy jeszcze nie otrzymaliśmy od rządu żadnych środków na działalność kulturalno-oświatową.

## **Nasza propozycja**

*23 lipca 1992, Grodno.* Dzisiaj podpisałem list skierowany do przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Białoruś, zawierający prośbę o uwzględnienie w przygotowywanym właśnie wyborczym punkcie, dotyczącego możliwości głosowania przez polską mniejszość narodową na podstawie osobnej listy.

## **Dzień Niepodległości Białorusi**

*27 lipca 1992, Mińsk.* Po raz pierwszy obchodzono Dzień Niepodległości Republiki Białoruś. Razem z Oddziałem ZPB w Mińsku wzięłem udział w wiecu zorganizowanym przez siły demokratyczne. W Mińsku, a przynajmniej na placu, gdzie odbył się wiec, dało się zauważyć niezbyt życzliwy stosunek do Polaków. Wszyscy zwracali uwagę na nasz sztandar związkowy, odzywały się głosy, że nie jesteśmy Polakami, tylko spolonizowanymi Białorusinami. Z satysfakcją odnotowaliśmy, że wielu Białorusinów stawało w naszej obronie.

Swoje przemówienie zacząłem wygłaszać w języku białoruskim, a zakończyłem po polsku. Kiedy mówiłem po polsku, próbowano mnie wygwizdać, lecz to nie wytrąciło mnie z równowagi. Następnego dnia gazety opublikowały sprawozdania z wiecu. Najbardziej przychylną opinię wyraził tygodnik „Swobodnyje Nowosti”. Złośliwie, jak zawsze, wypowiedział się reporter „Literatury i Sztuki”, tygodnika, który od kilku już lat prowadzi propagandę nieżyczliwą wobec Polaków na Białorusi.

Podczas tego wyjazdu udało się nam z Konstantym Tarasiewiczem, prezesem Oddziału ZPB obwodu mińskiego, odbyć rozmowę z liderem Białoruskiego Frontu Narodowego, Zenonem Poźniakiem.

## **Budowa została rozpoczęta**

*1 sierpnia 1992, Grodno.* Dzisiaj firma Romana Iwanowicza „Arkada” weszła na plac budowy Domu Polskiego w Grodnie. Znam Romana od niedawna,

ale cieszy mnie jego duże zaangażowanie w sprawy Związku. 31 grudnia tego roku, zgodnie z umową, Dom ma być przekazany do użytku.

### **List do Stanisława Szuszkiewicza**

*4 sierpnia 1992, Grodno.* Wysłaliśmy kolejny list do przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki, Stanisława Szuszkiewicza, w sprawie finansowania „Głosu znad Niemna”- jedynej polskiej gazety na Białorusi, oraz budowy Centrum Kultury Polskiej w Grodnie. List jest reakcją na wizytę Szuszkiewicza w Polsce. Z prasy polskiej dowiedzieliśmy się, że Lech Wałęsa objął patronatem budowę Centrum Kultury Białoruskiej w Supraślu.

### **Brak aktywności**

*14 sierpnia 1992, Raduń rejon Werenowo.* Spotkałem się z prezesem miejscowego Oddziału ZPB, Józefem Kirwielem, dyrektorem szkoły, członkiem Związku Radkiewiczem i kuratorem oświaty, Pawłem Orpikiem. Rozmowa dotyczyła organizacji w Werenowie i Raduniu pierwszych klas z nauczaniem w języku polskim. Niestety, w tej sprawie nic jak na razie nie zrobiono. Do rodziców samo ogłoszenie jeszcze nie przemawia, potrzebna jest praca agitacyjna. W końcu ustaliliśmy, że w Werenowie należy zrobić wszystko, aby już w tym roku takie klasy zostały uruchomione w miejscowych szkołach.

### **Po rosyjsku**

*16 sierpnia 1992, Szczuczyn.* W niedzielę przyjechałem do Szczuczyna na spotkanie z rodzicami pierwszoklasistów. Długo namawiałem, aby oddali swoje pociechy do pierwszej klasy z nauczaniem wszystkich przedmiotów w języku polskim. Po raz pierwszy przemawiałem do Polaków, na ich zresztą życzenie, po rosyjsku. Na zebraniu był obecny kurator oświaty rejonu, Edward Dzikiewicz, Polak. Za swoją pracę za czasów komuny otrzymał honorowy tytuł Zasłużonego Nauczyciela BSRR. Pomyślałem, jak dużo można byłoby zrobić, gdyby część energii takich Polaków została skierowana na rozwój szkolnictwa polskiego. Czego oni się boją? Może nie mają potrzeby bycia Polakami? Kto odpowie na to pytanie? Wierzę, że przyjdzie czas, kiedy każdy z nas, Polaków, odpowiadać będzie przed własnym sumieniem za udział w sprawie odrodzenia narodowego.

Po zebraniu tylko niewielka część rodziców złożyła podania o przyjęcie ich dzieci do klasy polskiej.

Od kilku miesięcy razem z kierownikiem Oddziału Oświaty i Nauki, Teresą Kryszyn, i pracownikami tegoż Oddziału, Bożeną Guzewicz i Lilią Kowalewską, robimy wszystko, żeby w tym roku założyć podwaliny szkoły pol-

skiej w Grodnie, Brześciu, Nowogródku, Werenowie, Raduniu, Wołkowysku, Lidzie, Szczuczynie, w miasteczku Sopoćkinie i wsi Makarowce. Dziewczyny wkładają w to, co robią, całe serce. Czasami wyglądają na załamane. Staram się je podtrzymywać na duchu. Sytuacja jest taka, że oficjalnie władze nie są przeciwnie tym planom, natomiast jednocześnie robi się wszystko, żeby zniechęcić rodziców do wysłania dzieci do polskich klas.

W odrodzeniu polskiego szkolnictwa na Białorusi władze widzą dla siebie jakieś zagrożenie.

### **Niezlomny Tadeusz**

*17 sierpnia 1992, Grodno.* Ksiądz prałat Józef Trubowicz dokonał poświęcenia tablicy pamiątkowej w języku polskim ku czci Elizy Orzeszkowej. Tablicę umieszczono na domu pisarki w Grodnie. Swego czasu władze nie dawały pozwolenia na wywieszenie tej tablicy. Zezwolenie na jej umieszczenie, obok tablicy w języku białoruskim, uzyskał Tadeusz Malewicz. On też zamówił tablicę. Tego samego dnia został poświęcony plac pod budowę Domu Polskiego w Grodnie.

### **Na Zjeździe w Krakowie**

*19-24 sierpnia 1992, Kraków.* Delegacja naszego Związku wzięła udział w Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy w Krakowie. Uważam, że kontakty, które się udało nawiązać, zaowocują w najbliższej przyszłości. Polacy z Wielkiej Brytanii chcą nam pomóc w budowie Domu Polskiego „Reduta” w Nieświeżu. To przedsięwzięcie jest inicjatywą Artura Rynkiewicza, który po wizycie w swoich ojczystych stronach całym sercem chciałby nam pomóc.

### **Włodzimierz Sibilski**

*24 sierpnia 1992, Kraków.* Otrzymałem list od dyrektora firmy „Unimark” Włodzimierza Sibilskiego, serdecznego przyjaciela ZPB. Jeszcze na początku roku aktywnie włączył się do akcji zbierania funduszy na budowę Centrum Kultury Polskiej w Grodnie. Teraz skontaktował się z nami, żeby zaproponować kolejną formę pomocy naszym dzieciom. Oby takich ludzi i inicjatyw było więcej.

### **Problem ze Szczuczynem**

*27 sierpnia 1992, Grodno.* Ze Szczuczyna wrócił Stanisław Sienkiewicz, odbyło się tam kolejne spotkanie z rodzicami. Niestety, mimo aktywnej pracy miejscowego Oddziału ZPB i czynnej pomocy księdza Kazimierza Wójciaka,

nie udało się namówić rodziców do wysyłania dzieci do klasy polskiej. Nie uważam tego za porażkę. Dzieci będą uczyły się języka polskiego jako przedmiotu. Natomiast na przyszły rok trzeba zrobić wszystko, żeby klasa polska w Szczuczynie jednak powstała. Nie wątpię, że tak będzie.

### **Anatol Dudin**

*31 sierpnia 1992, Grodno.* Spotkałem się z dyrektorem i rodzicami w szkole Nr 17 w Grodnie, żeby omówić rozpoczęcie nauki w klasie polskiej. Dyrektor jest dobrze nastawiony do naszych wymagań i sprzyja naszym działaniom. W Grodnie atmosfera dookoła otwarcia polskich klas i nauki języka polskiego jest przeważnie życzliwa. To niewątpliwie zasługa kuratora Anatola Dudina, który jest Białorusinem, ale ma szacunek dla nas i naszych potrzeb. Ten człowiek naprawdę zasługuje na dobre słowa. Gdybyśmy wszędzie spotykali takie zrozumienie, problemy byłyby rozstrzygane w znacznie szybszym tempie.

### **Język polski w Makarowcach**

*1 września 1992, Makarowce rejon Brzostowica.* Dzięki rodzicom i działaczom Związku, udało się wprowadzić język polski – jako przedmiot – do klas podstawowych miejscowej szkoły. Rozmowy toczyły się w dosyć napiętej atmosferze, cel jednak został osiągnięty. Teraz walczymy o zatrudnienie nauczycielki języka polskiego Danuty Snarskiej, absolwentki Studium Nauczycielskiego w Elblągu, mieszkanki sąsiedniej wsi. Ludzie wiedzą, czego chcą i jest to bardzo ważne w dzisiejszej sytuacji. Po zebraniu razem z Józefem Porzeckim złożyliśmy wizytę księdzu proboszczowi tutejszej parafii, gdzie odbyła się bardzo ciekawa rozmowa. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do rodziców Józefa. Po tym, jak bliżej poznałem tych ludzi, nie dziwię się, że ich dzieci wyrosły na prawdziwych patriotów. Chciałbym widzieć dookoła więcej takich rodzin, polskich i katolickich, które pielęgnują najlepsze tradycje naszego narodu.

### **Problem w Raduniu**

*2 września 1992, Raduń-Paszkowicze rejon Werenowo.* Mimo bardzo aktywnej pracy miejscowego Oddziału Związku, na czele z Józefem Kirwielem, nie udało się otworzyć tu pierwszej klasy polskiej, ale język polski będzie nauczany w szkole. Ten fakt nie jest wyjątkiem. Trzeba przygotować się do aktywnej pracy agitacyjnej wśród rodziców, żeby w przyszłym roku taka klasa zaczęła działać. Cieszę się, że w Paszkowiczach uczy języka polskiego nasza młoda działaczka, nauczycielka Anna Adamonis. Zauważyłem, jak ciężko jest jej pracować. Dzieci pochodzą z rodzin, w których nie mówi się po polsku, lecz posłu-

guje miejscową gwara. Sama nauczycielka nie ma doświadczenia z gwara, ponieważ dopiero w tym roku ukończyła Studium Nauczycielskie. Potrzebuje pomocy metodycznej. Będę starał się o doświadczonych pedagogów.

### **Andrzej Janulewicz**

*2 września 1992, Sopoćkinie rejon Grodno.* Rozpoczęły się tu zajęcia w pierwszej polskiej klasie. To wielkie święto dla rodziców i dzieci. Lekcje prowadzi absolwent Studium Nauczycielskiego w Zamościu, Andrzej Janulewicz. Dzielny chłopak, oddany sprawie naszego odrodzenia, ale jest mu też ciężko. Umówiliśmy się, że będziemy się starali o nauczyciela z Polski.

### **W Lidzie nadal nie ma zgody**

*3 września 1992, Grodno.* Spotkanie z kuratorem oświaty rejonu Grodno, Aleksandrem Sawcowem. Rozmawialiśmy o problemach dotyczących nauczania języka polskiego w rejonie, w którym ponad połowę mieszkańców stanowią Polacy. Udało się namówić kuratora, aby zaprosił do Sopoćkiń nauczyciela z Polski.

Interweniowałem u władz oświatowych w Grodnie i Mińsku w sprawie otwarcia pierwszej polskiej klasy w Lidzie. Władze miasta powołują się na wynik zebrania marcowego, kiedy stwierdzono, że za wcześnie jest mówić o szkole polskiej w Lidzie. Trzeba otwarcie powiedzieć, że Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej i jego prezes, Aleksander Kołyszko, na pewno nie sprzyjali tej sprawie. Właśnie on i jego grono nie chcą, aby w tym mieście była polska szkoła. Opinia działaczy Towarzystwa, niestety, jest argumentem dla władz miasta przeciwko otwarciu polskiej szkoły w Lidzie.

### **Dopiero początek**

*4 września 1992, Lida.* Razem z Eugeniuszem Skrobockim, redaktorem naszego kwartalnika „Magazyn Polski”, a zarazem sekretarzem Komisji do Spraw Narodowościowych i Stosunków Międzynarodowych w obwodowej Radzie Narodowej, oraz prezesem Oddziału ZPB w Lidzie Kazimierzem Choderem odbyliśmy bardzo trudną rozmowę z władzami Lidy, w sprawie otwarcia pierwszej polskiej klasy. Na różnych szczeblach władzy dyskutowaliśmy o potrzebie rozwoju szkolnictwa polskiego. Wydaje mi się, że nas zrozumiano. Problem doczekał się jednak rozwiązania, więc dzieci w pierwszej klasie szkoły Nr 10 w Lidzie rozpoczną naukę w języku polskim. Dużą odwagą wykazał się przy tym dyrektor szkoły, Mikołaj Siemionow.

Podsumowując naszą działalność na początku roku szkolnego, należy powiedzieć, że udało się jednak poczynić pewne kroki na drodze odrodzenia pol-



skości na naszej ojcowiznie. Jestem dumny, że założono podwaliny szkół polskich w Grodnie, Brześciu, Nowogródku, Wołkowysku, Lidzie, Sopoćkiniach i Paszkowiczach w rejonie Werenowo. To tylko początek ogromnej pracy, która nas jeszcze czeka.

### **W Lidzie nas okłamano**

*7 września 1992, Grodno.* Telefonowała Grażyna Choder z Lidy i z wielkim żalem poinformowała, że dyrektor szkoły, Mikołaj Siemionow, nie wpuścił uczniów klasy polskiej na lekcje. Złamanie wcześniejszych uzgodnień wytłumaczył rozkazem z góry i chęcią utrzymania stanowiska. Uważa, że jest bezradny w tej sprawie.

Próbowałem skontaktować się z władzami w Lidzie, ale sekretarka nie chciała mnie z nimi połączyć. Udałem się do wojewody grodzieńskiego, niestety, nie wrócił jeszcze z urlopu. Rozmawiałem z wicewojewodą Nikołajem Kołocajem, odpowiedzialnym za sprawy szkolnictwa w obwodzie. Szkoda czasu, ponieważ ten człowiek nie chce podjąć żadnej samodzielnej decyzji.

### **Kolaboranci**

*8 września 1992, Grodno.* Przyjechał do nas prezes Lidzkiego Oddziału ZPB, Kazimierz Choder, strasznie zdenerwowany. Władze w Lidzie chcą rozbić podstawy przyszłej polskiej szkoły w tym mieście. Walczą w porozumieniu ze zwolennikami Aleksandra Kołyszki. Dzisiaj „Lidzkaja Gazeta” zamieściła artykuł nauczyciela W. Staniewicza, w którym autor występuje przeciwko tworzeniu klas polskich. Pisze on:

Nieokreślona jest przyszłość tych dzieci. Przeważająca ich większość będzie pracowała w naszych zakładach przemysłowych, nie należy bowiem snuć mrzonek o studiach w Polsce. W tym najbliższym nam kraju jest niezbyt ustabilizowana sytuacja polityczno-gospodarcza. Czy znajdzie się miejsce na kształcenie tych dzieci? Niech rodzice, którzy wyrazili zgodę na ten eksperyment, pomyślą o tym.

Ewidentnie w tej sprawie widać zмовę władz i kolaborujących z nimi działaczy z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej. Członkiem Towarzystwa jest właśnie autor cytowanego artykułu – „Polak” W. Staniewicz.

### **Polska klasa się rozpadła**

*9 września 1992, Lida.* Dzieci z „polskiej” klasy dotychczas nie chodzą do szkoły. Ich rodzice w sprawie konfliktu wysłali telegram do prezydenta Szuszkiewicza. Niestety, część rodziców zrezygnowała i skierowała dzieci do klasy białoruskiej. W klasie polskiej było ponad 20 uczniów, zostało tylko 10.

## **Arogancki kurator**

*10 września 1992, Lida-Grodno.* Dzisiaj rozmawiałem z kuratorem oświaty lidzkiej, Arkadzijem Mazowką. Zachowywał się niezwykle arogancko. Widać było, że miał poparcie władz w tej sprawie. Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Lidy, Władimir Malec, który bezczelnie blokuje sprawę polskiej klasy, jest akurat w Mińsku.

Odwiedził nas ksiądz Aleksander Gawlik z parafii w Jeziorach. Poinformował o tym, że chcą go pozbawić pozwolenia na pracę duszpasterską na Białorusi. Zarzuca mu się wtrącanie do spraw politycznych, ponieważ miał zamiar uczestniczyć w otwarciu pomnika ku czci żołnierzy VIII Batalionu Kadrowego AK. Żołnierze polegli w wyniku ciężkich walk stoczonych z Niemcami we wrześniu 1943 r., w zagubionej w puszczy grodzieńskiej wsi Stryjówka.

Sprawę księdza Gawlika przekazałem prezesowi Oddziału ZPB rejonu Grodno, Józefowi Łuczniowski. Obiecałem też księdzu, że Związek zrobi wszystko, aby mógł spokojnie pracować w parafii. O planowanych uroczystościach żałobnych we wsi Stryjówka wiedziałem wcześniej z rozmowy ze Stanisławem Karolkiewiczem, prezesem Światowego Związku Żołnierzy AK. To z jego inicjatywy i przy jego wsparciu finansowym ma być postawiony pomnik żołnierzy poległych pod Stryjówką. Wielu z nich, między innymi porucznik Zbigniew Czarnocki, pseudonim „Czarny”, było przyjaciółmi Karolkiewicza. Mieszkańcy Jezior: Jerzy Ambroziewicz, Stefan Pyrski, Andrzej Wierzbicki – podjęli się budowy pomnika. W 46. rocznicę tragedii, na skrawku zaoranego pola niedaleko drogi, stanął imponujący monument z żelaznym krzyżem na szczycie. Przez wiele lat z rozkazu władz traktory kołchozowe orały tę ziemię, tak jak gdyby chciały zatrzeć ślady prochów i wszelką pamięć o tych, którzy walczyli pod biało-czerwonym sztandarem.

Karolkiewicz bardzo dużo zrobił dla upamiętnienia miejsc wiecznego spoczynku żołnierzy AK na terenie Białorusi: w Surkontach, Niecieczy, Nowogródka i wielu innych miejscowościach.

## **Walka o klasę polską**

*11 września 1992, Grodno.* Dzisiaj wysłałem fax do ministra oświaty Białorusi w sprawie pierwszej klasy polskiej w Lidzie. Kopie przekazałem do MEN w Warszawie i ambasady RP w Mińsku.

## **Spotkanie w Mińsku**

*15 września 1992, Mińsk.* Spotkałem się z wiceministrem oświaty Republiki Białoruś, Ludmiłą Suchnat. Obiecała zająć się sprawą lidzką. W oświacie na

Białorusi nic się nie zmieniło i nie zmieni, dopóki stara nomenklatura partyjna będzie u władzy. W państwie demokratycznym sprawa podobna do ludzkiej nie mogłaby nawet zaistnieć. W półdemokratycznym – problem zostałby rozstrzygnięty w kilkadziesiąt minut. W naszym ciągnie się już wiele dni.

Wspólnie z Tadeuszem Malewiczem byliśmy na spotkaniu z ministrem informacji RB, gdzie znowu bardzo ostro został przez nas postawiony problem pomocy finansowej dla „Głosu znad Niemna” i „Magazynu Polskiego”.

W rozmowie z przewodniczącym Komitetu ds. Radia i Telewizji prosiliśmy, aby w 1993 roku nasze programy telewizyjne i audycje radiowe miały zasięg ogólnorepublikański. Nasza prośba o transmisję I programu TVP na teren całej Białorusi została odrzucona z powodu braku możliwości technicznych.

## **Osamotnieni**

*16 września 1992, Grodno.* Dzisiaj skontaktowałem się z ambasadą RP w Mińsku i zapytałem, czy po moich informacjach o problemach z klasą polską w Lidzie, które przekazałem ambasadzie, interweniowała ona u władz. Niestety, nie. Ambasada otrzymała od nas kopię listu i uznała, że to tylko – do wiadomości. Szkoda! Przedtem pracownicy konsulatu w takich sprawach zawsze byli z nami.

Po południu spotkałem się w Związku z delegacją z Polski, na czele ze Stanisławem Karolkiewiczem, która przybyła na uroczystości w Stryjówce. Był również obecny ksiądz Aleksander Gawlik. Poinformowano mnie, że prawdopodobnie ksiądz biskup Tadeusz Kaszkiewicz nie weźmie udziału w planowanej uroczystości w Stryjówce. Proszono mnie o kontakt z księdzem biskupem w tej sprawie.

## **Polskiej klasy w Lidzie na razie nie będzie**

*17 września 1992, Grodno.* Rozmawiałem z Kazimierzem Choderem z Lidy. Niestety, pierwszej klasy z nauczaniem w języku polskim w tym roku szkolnym nie będzie. Rodzice nie wytrzymali oporu władz, załamali się. Zresztą taktyka władz była obliczona właśnie na słabą odporność psychiczną rodziców.

Dzisiaj byłem zaproszony na posiedzenie prezydium Rady Wykonawczej rejonu Grodno, w sprawie oficjalnego zezwolenia na przeprowadzenie uroczystości żałobnych w Stryjówce. Rozmowa ze starymi funkcjonariuszami partyjnymi była bardzo ostra. Dwa lata temu przez nich właśnie zostały sfałszowane wyniki oddanych na mnie głosów do parlamentu RB. Ci sami ludzie najpierw poddańczo służyli imperium sowieckiemu, teraz reprezentują nowe państwo białoruskie. Dobrze, że przynajmniej nie nazywali żołnierzy AK „bandytami”. Nalegali, żebyśmy na tablicy pamiątkowej umieścili napis, że żołnierze zginęli z rąk Niemców. Odpowiedziałem, że w 1943 roku mogli oni zginąć tylko z rąk

Niemców. Na ich uwagę, że w każdej sprawie powinna być prawda historyczna, zapytałem dlaczego w swoim czasie zabroniono napisać, że we wrześniu 1939 r. w Kaletach polscy żołnierze zostali rozstrzelani przez bolszewików. Podobnie było z pomnikiem generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego.

Tego dnia nie dostałem oficjalnego zezwolenia. Odchodząc powiedziałem, że uroczystość odbędzie się i tak, bez względu na to czy uzyskamy to pozwolenie, czy nie. Poradziłem, żeby się zastanowili nad moimi słowami.

### **Spotkanie u biskupa**

*18 września 1992, Grodno.* Spotkałem się z księdzem biskupem Tadeuszem Kaszkiewiczem. Rozmawialiśmy przede wszystkim o uroczystości szykującej się w Stryjówce. Prosiłem biskupa o wzięcie w niej udziału. Wiem, że pełnomocnik ds. religii w Komitecie Wykonawczym obwodu, Michał Kantorowicz, odradzał biskupowi uczestnictwo w tym wydarzeniu. Powiedziałem, że Kościół jest instytucją niezależną od państwa i powinien od czasu do czasu to udowadniać.

### **Pomnik żołnierzom**

*19 września 1992, Stryjówka rejon Grodno.* Wzięłem udział w uroczystościach żałobnych i poświęceniu pomnika ku czci żołnierzy AK. Przemawiałem w imieniu ZPB. Nareszcie polegli żołnierze doczekali się prawdziwego chrześcijańskiego pogrzebu.

### **Alicja Gałustowa**

*20 września 1992, Witebsk.* Razem z wydawcą polskiej gazety w Mińsku, Aleksandrem Pruszyńskim z Kanady i Romanem Orłowskim z Mińska, uczestniczyłem w oficjalnym założeniu Oddziału ZPB w Witebsku. Cieszy fakt, że na zebranie założycielskie przysłała wyłącznie młodzież. Na przewodniczącą wybrano też młodą aktywną działaczkę, Alicję Gałustową, która pochodzi z rejonu Werenowo na Grodzieńszczyźnie.

### **Delegacja z Jezior**

*24 września 1992, Grodno.* Z rana spotkałem się z delegacją z Jezior, na czele z Andrzejem Wierzbickim, w sprawie księdza Aleksandra Gawlika. Znowu urzędnik od spraw religii, Michał Kantorowicz, groził księdzu usunięciem go z parafii. W obecności mieszkańców Jezior połączyłem się z biurem wojewody grodzieńskiego. Poinformowano mnie, że wojewoda wraca dopiero 28 września.

## **W obronie księdza**

*25 września 1992, Grodno.* Osiemnastoosobowa delegacja parafian z Jezior przyjechała do pełnomocnika do spraw religii i do Rady Wykonawczej rejonu Grodno, by bronić swego księdza. Wśród członków delegacji było wiele osób młodych, które tego dnia musiały zwolnić się z pracy.

Dzisiaj z Warszawy telefonował Stanisław Karolkiewicz z prośbą o poparcie Związku dla księdza Aleksandra Gawlika.

## **Poświęcenie fundamentów**

*26 września 1992, Baranowicze.* Odbyło się poświęcenie fundamentów Klubu Polskiego. W uroczystości udział wzięli: prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzej Stelmachowski z małżonką, dyrektor „Wspólnoty Polskiej” Alicja Walczyk, przedstawiciele ambasady RP w Mińsku na czele z Elżbietą Smułkową.

Tutejszy Oddział ZPB działa dzielnie i prężnie. Jest to przede wszystkim zasługa przewodniczącej Teresy Sieliwończyk. Oby więcej było takich ludzi, jak pani Teresa i jej mama, pani Elżbieta Dołęga-Wrzosek.

Powstanie Klubu Polskiego w Baranowiczach zawdzięczamy prezesowi Andrzejowi Stelmachowskiemu i dyrektor Alicji Walczyk.

## **Na rzecz odrodzenia polskości**

*27 września 1992, Rohoźnica, rejon Mosty-Grodno.* Na zaproszenie miejscowej organizacji ZPB i księdza Krzysztofa Karolewskiego, z prof. Andrzejem Stelmachowskim odwiedziliśmy wieś Rohoźnicę. Prezes Celina Uchnalewicz wraz z księdzem aktywnie działają tu na rzecz odrodzenia życia polskiego i religijnego. Gdyby każda parafia miała takiego proboszcza, odrodziłyby się nasza świadomość narodowa.

Tego samego dnia odbyła się uroczysta msza polowa i wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Domu Polskiego w Grodnie. Wzniosłe patriotyczne przemówienie wygłosił prof. Andrzej Stelmachowski. Przed wyjazdem prezesa do Polski odbyliśmy rozmowę w cztery oczy.

## **U wojewody Dymitra Arcymieni**

*28 września 1992, Grodno.* Dzisiaj o ósmej rano pospieszyłem do wojewody grodzieńskiego, Dymitra Arcymieni. Czekala tam na mnie delegacja parafian ze wsi Jeziora, z Andrzejem Wierzbickim, prezesem komitetu parafialnego w Jeziorach. Parafianie złożyli list zbiorowy w sprawie obrony księdza

Aleksandra Gawlika. Wszedłem do wojewody z pismem, a ten akurat tego dnia miał urodziny – ukończył 60 lat. Wiem, że nie wypadało w taki dzień niepokoić go. Przed drzwiami gabinetu czekała kolejka osób, pragnących złożyć gratulacje jubilatowi. Wszedłem jednak, złożyłem życzenia i przedstawiłem naszą sprawę. Zrozumiałem, że wszystkie działania przeciwko księdzu odbywają się za plecami wojewody, z inicjatywy Michała Kantorowicza, pełnomocnika ds. religii. Wojewoda polecił zostawić skargę u swojego asystenta, obiecał zająć się sprawą osobiście i złożył gwarancję, że ksiądz Gawlik będzie mógł spokojnie pracować.

## **U Romana Olizarowicza**

*1 października 1992, Grodno.* Znow odwiedził mnie ksiądz Aleksander Gawlik. Jego sprawa nie jest jeszcze zamknięta. Wojewoda był dzisiaj nieobecny, zadzwoniłem więc do jego asystenta. Powiadomił mnie, że wojewoda wyraził pozytywną opinię w tej sprawie i kazał skierować list do pełnomocnika Kantorowicza. Nasi działacze związkowi, deputowani Józef Eugeniusz Łuczniak i Eugeniusz Skrobocki, udali się do przewodniczącego Grodzieńskiej Rady Wykonawczej, Romana Olizarowicza. Uzyskali od niego obietnicę poparcia dla księdza Gawlika. W obecności deputowanych polecił on swemu zastępcy zatelefonować do Michała Kantorowicza i przekazać mu decyzję wojewody.

## **Baciuszka broni księdza**

*2 października 1992, Grodno.* Wielu katolików i prawosławnych ze wsi Jeziory, Przewałki, Kaszubińce, Żydomla, z baciuszką Michałem Ostrowskim z Jezior, stawilo się w Oddziale ds. Religii żądając zostawienia księdza Gawlika w spokoju.

Przestraszony pełnomocnik powiedział ludziom, że sprawa zostanie zakończona po złożeniu dokumentu, w którym Związek przyzna się do postawienia pomnika i zorganizowania uroczystości żałobnych ku czci żołnierzy AK poległych w Stryjówce. Całą „winę” za postawienie pomnika i zorganizowanie uroczystości żałobnych wzięłem na siebie i podpisałem dokument.

## **Spotkanie z Komisją**

*15 października 1992, Grodno.* Nasze listy do przewodniczącego Rady Najwyższej RB i premiera rządu spowodowały, że w naszej siedzibie ZPB spotkaliśmy się z Komisją ds. Mniejszości Narodowych parlamentu RB. Atmosfera spotkania była bardzo napięta. Powiedzieliśmy o wszystkich naszych problemach i zażądali ich rozwiązania. Wątpię, czy ta wizyta coś zmieni. Będziemy zdecydowanie bronić do końca naszych praw i z tej drogi nie zejdziemy.

## Konferencja w Smorgoniu

*17 października 1992, Smorgoń.* Z zespołem Reginy Zawadzkiej „Lechici” byłem na konferencji sprawozdawczo-wyborczej Oddziału ZPB w tym mieście. Już od dłuższego czasu niepokoiła nas beczynność dotychczasowego prezesa. Po rozmowach z członkiem naszego Związku, posłem Anatolem Jańcem i księdzem Henrykiem Kulaszewiczem, doszliśmy do wniosku, że na prezesa tego oddziału trzeba wybrać nowego człowieka. Na dzisiejszej konferencji na stanowisko prezesa Oddziału ZPB w Smorgoniu została wybrana nauczycielka Maria Wiercińska. Mam nadzieję, że uda się jej zaktywizować pracę w tym terenie.

W konferencji wzięły udział także nauczycielki z Polski, które uczą dzieci języka polskiego w pierwszych klasach w Grodnie: Matylda Świgoń ze szkoły średniej Nr 17 oraz Nina Oleksa i Anastazja Oleksa ze szkoły średniej Nr 21. Wyraziły one podziw dla mieszkańców Smorgoń i księdza Henryka Kulaszewicza za ich aktywny udział w szerzeniu praw do otwartego deklarowania polskości. Wszystkim spodobały się występy „Lechitów”.

## W Sieradzu

*20-23 października 1992, Sieradz.* Z prezesem Oddziału ZPB w Szczuczynie, Antonim Kubyszynem i Czesławem Mokrzyckim z Werenowa odwiedziliśmy Sieradz, na zaproszenie wojewody sieradzkiego, Andrzeja Ruszkowskiego. Moim marzeniem jest, żeby każda wieś, każde miasteczko i miasto na Białorusi zamieszkałe przez Polaków, miały zaprzyjaźnione miejscowości w Polsce, pomagające rodakom zza Niemna i Buga w odrodzeniu narodowym. Sądzę, że dzięki takim patriotom polskim jak wojewoda Ruszkowski, były aktywny działacz „Solidarności”, moje marzenie z czasem urzeczywistni się.

## Biskup polowy Wojska Polskiego

*2 listopada 1992, Grodno.* Na przejściu granicznym w Kuźnicy Białostockiej powitałem biskupa polowego Wojska Polskiego, generała brygady Leszka Sławoja Głodzia i ministra Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Janusza Odziemkowskiego. Udaliśmy się razem do Sopoćkiń, aby uczestniczyć we mszy polowej na cmentarzu, miejscu spoczynku generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i jego dzielnych żołnierzy.

Wizyta biskupa polowego WP wywarła ogromne wrażenie na mieszkańcach Sopoćkiń. Dla starszych ludzi to było tak, jakby Polska do nich wróciła.

Po południu byliśmy w Grodnie. Na cmentarzu pobernardyńskim, jednym z najstarszych cmentarzy katolickich na Grodzieńszczyźnie, również odprawiono mszę polową. Następnie zorganizowanymi szeregami, pod sztandarami bia-

ło-czerwonymi i związkowymi przeszliśmy ulicami miasta na cmentarz wojskowy. Tego dnia można było zauważyć, z jak dużą tolerancją odnoszą się do nas mieszkańcy wielonarodowościowego i wielowyznaniowego Grodna. Nikt nikomu nie przeszkadzał, nie groził, nie obrażał. Obecność wśród nas księdza i ministra podniosła rangę uroczystości.

### **Z Zenonem Poźniakiem i Olegiem Trusowem**

*11 listopada 1992, Mińsk.* Uczestniczyłem jako członek delegacji związkowej w uroczystościach poświęconych Świętu Niepodległości zorganizowanych przez ambasadę RP.

Spotkałem się przy okazji z liderem BFN, Zenonem Poźniakiem. Nadal czuje się on załamany w związku z zablokowaniem przez parlament referendum, a więc i możliwości nowych wyborów.

Odbyłem także rozmowę z liderem BSDP „Gramada”, Olegiem Trusowem. Z zadowoleniem odebrałem jego wypowiedź popierającą nauczanie języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego we wszystkich szkołach na Grodzieńszczyźnie. Zapewniłem go, że jest to priorytetowy cel naszej działalności. Teraz możemy powoływać się na jego opinię. Jest to dla nas bardzo istotne, bowiem Oleg Trusow jest posłem do parlamentu białoruskiego i jednym z liderów opozycji w parlamencie.

### **Zmiany w redakcji „Głosu znad Niemna”**

*18 listopada 1992, Grodno.* ZG ZPB nie zatwierdził Włodzimierza Małaszkiwicza na stanowisko redaktora naczelnego „Głosu znad Niemna”. Popępiał czasami takie błędy, których nie można mu darować. Miarka się przebrała, kiedy w sprawozdaniu ze Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy w Krakowie napisał: „Szkoda, że Stowarzyszenie ‘Wspólnota Polska’ nie zostało rozwiązane”. Napisał to w imieniu redakcji. Ten fakt nas wszystkich oburzył. Tylko dzięki pomocy „Wspólnoty Polskiej” możemy wydawać naszą gazetę. Dzięki niej są budowane Domy Polskie w Grodnie, Szczuczynie i Baranowiczach. Mnóstwo innych spraw również zawdzięczamy tej organizacji.

### **Premier RP Hanna Suchocka**

Dzisiaj w Grodnie spotykamy dostojnego gościa – premiera RP Hannę Suchocką. Po spotkaniu u wojewody grodzieńskiego odwiedziła naszą siedzibę. W czasie rozmów powiedziała: „Wolą naszego rządu jest, by Związek Polaków umacniał się nadal, podtrzymywał polskość, kulturę i tradycje narodowe, tworzył swego rodzaju lobby polskie na Białorusi”.



Późnym wieczorem w Teatrze Dramatycznym odbyło się spotkanie Hanny Suchockiej z przedstawicielami organizacji polskich z terenu całej Białorusi. Przybyło około tysiąca osób. „Z wielką satysfakcją – stwierdziła pani premier – obserwujemy tworzenie się państwa białoruskiego, a zarazem odradzanie się polskości na Białorusi. Możecie być pewni przychylności i pomocy władz polskich”. Hanna Suchocka odpowiedziała na dziesiątki pytań zadawanych przez rodaków na Białorusi.

Mnie osobiście było bardzo przyjemnie usłyszeć z ust pani premier dobrą ocenę naszej pracy. Podkreśliła, że rząd polski dostrzega wielkie zasługi Związku Polaków na Białorusi w dziele odbudowy polskości w tym kraju. Związek jest organizacją sprzyjającą wzajemnemu poznaniu się obu narodów, zbliżeniu i wzbogaceniu ich kultur. Zaznaczyła, jak wielką siłą jest w różnorodności środowisk polskich rozsianych po całej Białorusi. Tworząc płaszczyznę dla ich wspólnego działania i gwarantując poszanowanie ich odrębności, Związek ma szansę odegrać wielką rolę.

### **„Desant” w Postawach**

*27-28 listopada 1992, Postawy, obwód witebski.* Droga do Postaw była długa i męcząca. Po pięciu godzinach przyjechaliśmy razem z zespołem „Lechici” do niewielkiego rejonowego miasta, które przypomina swoją architekturą o jego przecież nie tak odległej przynależności do kultury polskiej.

Do ZPB wpłynęło wiele skarg na miejscowego księdza za to, że nie uważa miejscowych Polaków za Polaków, poddał się naciskowi władz i białoruszczy kościół w Postawach. Udałem się najpierw na mszę świętą. Mszę odprawiano w języku polskim. Byłem zaskoczony patriotycznym kazaniem księdza, w którym mówił, że nieznanomość języka ojczystego jest zdradą.

Po mszy św. spotkałem się w rejonowym domu kultury z miejscowymi Polakami. Przyszło prawie 700 osób. Obecni byli również ksiądz Stanisław Szutkiewicz i ksiądz Krzysztof Pożarski. Szczegółowo opowiedziałem zebranym o Związku, jego celach i zadaniach. Ciągle przekonywałem, że najwyższy już czas, aby poczuli się Polakami i nikogo się nie bali. Po raz pierwszy po skończonym przemówieniu z sali nie padło żadne pytanie. Aby obudzić ludzi z koszmarnego letargu, musiałem raz jeszcze poruszyć problemy istotne dla wszystkich Polaków na Białorusi. Po wojnie w Postawach w sposób przymusowy prawie wszystkim Polakom wpisano do paszportów narodowość białoruską lub rosyjską. System bolszewicki walczył z ludźmi także takim sposobem. Chciał oderwać ich od korzeni polskich, aby później cynicznie krzyknąć: Jacy z was Polacy?

Dzisiejsze spotkanie przekonało mnie, że nas, Polaków, jest co najmniej trzy razy więcej, niż podają to oficjalne statystyki państwowe. Po tych wszystkich po-

niżeniach i przestępstwach popełnionych wobec Polaków, jaki można mieć stosunek do byłego imperium sowieckiego? Jeśli młode państwo białoruskie nie zrozumie złożonego problemu polskiego i nie zajmie odpowiedzialnego stanowiska, nigdy nie osiągnie prawdziwej państwowości i prawdziwej demokracji.

Prezesem Oddziału ZPB w Postawach jest Walentyna Osipowa, pedagog z wykształcenia, osoba interesująca i wzbudzająca powszechną sympatię.

Podczas spotkania z Zarządem Oddziału dowiedziałem się o wielu istniejących tu problemach na drodze odradzania polskości. Problemy te to nie tylko opór władz, ale przede wszystkim strach, który nadal panuje w duszach miejscowych Polaków. Polityka niszczenia świadomości narodowej propagowana przez dziesięciolecia zostawiła po sobie głębokie ślady. Ciężko jest uporać się z obawą ludzi o własny spokój.

Po spotkaniu parę osób poprosiło mnie o pomoc w sprawie księdza Krzysztofa Pożarskiego, który został odwołany. Nie mogłem im niczego obiecać, ponieważ władze załatwiły odwołanie księdza w sposób bardzo sprytny. Otóż na ich żądanie, księdza odwołał arcybiskup Kazimierz Świątek. Ksiądz Pożarski wiele uczynił w swoich parafiach na rzecz odrodzenia świadomości narodowej Polaków.

Na kolację i nocleg zaprosił mnie ksiądz Stanisław Szutkiewicz. Chętnie skorzystałem z zaproszenia, ponieważ chciałem porozmawiać. Nasze rozmowy przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Zrobiłem, co mogłem dla zażegnania konfliktu między księdzem a grupką Polaków. Taki konflikt łatwo może wykorzystać ktoś trzeci, nam nieżyczliwy, dla swoich celów. Ksiądz katechizuje młodzież i dzieci. Niestety, nie czyni tego w języku polskim. Tłumaczy to tym, że polszczyzna nie jest znana i rozumiana. W związku z tym ZPB powinien zrobić wszystko, aby nauczanie języka szerzyło się. Dzieci uczęszczające na naukę religii muszą znać język przynajmniej na poziomie rozumienia. Ileż tutaj mamy do zrobienia. Wiem, co i jak uczynić, ale skąd wziąć na to pieniądze?

## Trudne spotkanie

*1 grudnia 1992, Grodno.* Dzisiaj wraz z Teresą Kryszyn, kierownikiem Działu Oświaty ZPB, byliśmy na spotkaniu z rodzicami uczniów klas z nauczaniem w języku polskim. Rodzice żądają, żeby ZPB budował szkoły polskie w Grodnie. Starłem się przekonać ich, że jest to obowiązek władz, my natomiast powinniśmy swoją aktywną działalnością ich do tego zmusić. My, Polacy, pracujemy, płacimy podatki, wzbogacamy państwo białoruskie, mamy więc takie same prawa, jak inne narodowości tu mieszkające.

Spotkanie przekonało mnie, że dopóki są tacy Polacy jak Henryk Przybysz, Eugeniusz Jocz, Roman Borcewicz, Wiesława Pikus, Olek Pikus, Roman

Kulikowski, Irena Miesiacznik, sprawa szkoły polskiej w Grodnie nie zostanie zaprzepaszczona.

### **Wspólny plan**

*2 grudnia 1992, Grodno.* Razem z Alicją Walczyk ze „Wspólnoty Polskiej”, Stanisławem Sienkiewiczem i Romualdem Wilczewskim omówiliśmy koncepcję zagospodarowania Domu Polskiego w Grodnie. Jak ciężko jest czasami przekonywać najbliższych mi działaczy do rzeczy oczywistych. Jednak koncepcja została zatwierdzona.

### **Protest**

*9 grudnia 1992, Grodno.* W komisariacie wojskowym przedstawiono mi dokument pozbawiający naszą młodzież studiującą w Polsce prawa zwolnienia ze służby wojskowej na okres studiów. Dokument ten został podpisany przez ministra oświaty narodowej. Młodzież studiująca i ucząca się w technikach i szkołach zawodowych na Białorusi takie prawo na czas nauki będzie miała. Ciekaw jestem, czy minister czytał ten dokument zanim podpisał? List-protest w tej sprawie wysłaliśmy do premiera Wiaczesława Kiebicza.

### **List do premiera Wiaczesława Kiebicza**

*10 grudnia 1992, Grodno.* Wysłaliśmy dzisiaj list do premiera RB Wiaczesława Kiebicza i kopię tego listu do premier RP Hanny Suchockiej. Żądamy w nim realizacji budowy przez rząd białoruski dwóch szkół polskich w Grodnie i jednej w Lidzie. Oprócz tego po raz kolejny poprosiliśmy o dofinansowanie naszej gazety „Głos znad Niemna” i budowy Centrum Kultury Polskiej w Grodnie.

### **Prośba o spotkanie**

*15 grudnia 1992, Grodno.* Wysłałem list do premiera RP z prośbą o przyjęcie delegacji ZPB w celu przeprowadzenia rozmów o naszych problemach.

### **„Straż Mogił Polskich”**

*19-23 grudnia 1992, Wrocław.* Wraz z redaktorem „Magazynu Polskiego”, Eugeniuszem Skrobockim, gościliśmy we Wrocławiu na zaproszenie organizacji „Straż Mogił Polskich”.

Julian Winnicki, Paweł Zworski, Marek Marszałek, Tadeusz Tymiński, Bogdan Więski, Mikołaj Iwanow – to ludzie bezgranicznie oddani nam,

Polakom na Wschodzie. Podczas puczu w 1991 r. postawili na terenie Białorusi krzyże na grobach zasłużonych Polaków: w Sopoćkiniach – na miejscu stracenia generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, w Wawiórcie – na grobie majora Jana Piwnika „Ponurego” i jego żołnierzy, w Surkontach – na miejscu śmierci z rąk NKWD podpułkownika Jana Kotwicza i 32 żołnierzy, w Naczy, we wsi rodowej Narbuttów i w Kuropatach. „Straż Mogił Polskich” upamiętniła na terenie Białorusi 41 miejsc (w tym Kuropaty) Polskiej Martyrologii i Chwały oraz ufundowała dwie kapliczki (Sylwanowce i Wojdagi k. Werenowa).

Dużo, bardzo dużo jest jeszcze takich miejsc na „niehumanitarnej ziemi”, od Bugu po Władywostok. „Straż Mogił Polskich” stawia sobie za cel upamiętnianie takich miejsc. Te „małe Katynie” są tak samo ważne, jak ważna jest pamięć o każdej ofierze na tym wiekowym szlaku tułactwa i męczeństwa narodowego. Polskość na Białorusi to krew, łzy i poniżenie. Czy to już się skończyło?

### **O „Głosie znad Niemna”**

*29 grudnia 1992, Grodno.* Z Laurą Michajlik, redaktorem „Głosu znad Niemna”, zastanawialiśmy się, jakie jeszcze kroki mamy poczynić na drodze przekształcania naszego pisma w tygodnik. Laura to człowiek bezgranicznie oddany naszym sprawom, a poza tym, co też jest ważne, rozsądny.

Nie wszyscy zgadzają się, żeby wkrótce gazeta ukazywała się co tydzień i zawierała program tygodniowy telewizji w języku białoruskim i rosyjskim. W tej kwestii mamy poparcie naszych czytelników i prezesa „Wspólnoty Polskiej” prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Natomiast niektórzy nasi działacze i prezes Podlaskiego Oddziału „Wspólnoty polskiej”, Ewa Cywińska, uważają to za zdradę naszych interesów.